

Ignacy Domeyko. Tam, dokąd dotarł geniusz Polaka...

Wspólna pamięć

Ciekawe, czy w naszym kraju jest szkoła, która utrzymuje kontakty z partnerami z bardziej odległego miejsca? Do Lubina regularnie przyjeżdżają goście aż z Chile. A nasi nauczyciele i uczniowie jeżdżą do nich

DAMIAN SZYMCZAK

Był luty 2013 r. Anna Słowikowska, dyrektorka Gimnazjum nr 4 w Lubinie, odebrała telefon z Warszawy. Przedstawiciel tamtejszej fundacji informował, że w marcu do jej szkoły przyjedzie delegacja z... Chile.

– Byłam bardzo zdziwiona – wspomina. – Nauczona doświadczeniem, pierwsze co zrobiłam, to sprawdziłam, na ile to możliwe, tę fundację oraz zawiadomiłam władze miasta.

Jak się jednak okazało, to nie był żart i już za miesiąc w tej dolnośląskiej szkole zjawili się goście z południowoamerykańskiego kraju. Tak rozpoczęła się wzajemna, bardzo aktywna współpraca. Jak jednak do niej doszło i dlaczego akurat ta szkoła?

Do dziś czczony za oceanem

Gimnazjum nr 4 w Lubinie przyjaźni się z dr. Marcinem Schmidtem, który obecnie jest misjonarzem w Chile. Placówka w Lubinie ma właśnie imię Jana Pawła II, podobnie jak szkoła w chilijskim mieście Coquimbo. Marcin Schmidt postanowił ich poznać i doprowadzić do współpracy tych placówek.

Jednak nie udało się to, gdyby nie wsparcie koncernu KGHM Polska Miedź, który właśnie w Lubinie ma główną siedzibę. Jak się udało namówić firmę do współpracy? Otóż KGHM od dawna inwestuje w kopalnie miedzi w Lubinie, w Chile, kraju, który ma wielki sentyment do Polski, dzięki naszemu rodakowi Ignacemu Domeyce. Niestety, w Polsce to postać mało znana. Warto więc przypomnieć pokrótce jego zyciorys.

Urodził się na początku XIX wieku. Już jako nastolatek działał w organizacjach niepodległościowych. Na wieść o wybuchu powstania listopadowego nie wahał się ani chwili i ruszył do walki. Walczył krótko, ale to wystarczyło, by obawiać się konsekwencji ze strony rosyjskiego zaborcy. Dlatego wybrał emigrację. Mieszkał w Niemczech, a później we Francji, w końcu otrzymał propozycję pracy jako wykładowca chemii i mineralogii w La Serenie w północnym Chile. Tam nie tylko uczył, ale także przeprowadzał analizy geologiczne dla kopalni i fabryk. Regularnie odkrywał też nowe złoża. Wkrótce stał się znany w całym kraju. Trafił do stolicy – Santiago. Tam chilijski parlament z własnej inicjatywy przyznał mu obywatelstwo.

Ignacy Domeyko założył sieć stacji meteorologicznych. Zajął się też

reformą miejscowego szkolnictwa. Przede wszystkim najważniejszego w kraju uniwersytetu w Santiago, który uniwersytetem był tylko z nazwy. To właśnie Domeyko przekształcił go w nowoczesną uczelnię na wzór niemiecki. Aż przez 16 lat był jej rektorem. Jego popiersie znajduje się w gmachu głównym uniwersytetu. Ten wybitny Polak do dziś jest uważany za geniusza i wręcz czczony w Chile.

Zachwyceni Polską

Mamy więc pełny zestaw: szkoły z tym samym patronem, kopalnie i pamięć wielkiego polskiego uczonego. Nie dziwi zatem, że współpraca ruszyła szybko i od razu wyszła poza mury szkół. Do tej pory delegacje z Chile gościły w Lubinie osiem razy. Polacy za ocean lecieli dwukrotnie. – Chile to ubogi kraj i szkoła nie przypomina tej naszej, bardzo ładnej i nowoczesnej – mówi Anna Słowikowska. – Chilijczycy są wręcz zachwyceni Polską, tutejszym poziomem życia, bazą edukacyjną i sportową.

Efektów obustronnej współpracy jest wiele. Najważniejszy to realizacja przez polskich i chilijskich uczniów międzynarodowego projektu „Ignacy Domeyko – sercem Polak, czynem świata obywatel”. To było pierwsze wspólne przedsięwzięcie, które dało początek międzynarodowej przyjaźni. W trakcie prowadzono lekcje historii, języka polskiego, geografii, religii, informatyki, plastyki. Także konkursy wiedzy, plastyczne, literackie, na przebranie za Ignacego Domeyke. Z przyjaciółmi z Chile tworzone opowieści o jego życiu i działalności. Trwają prace nad komiksem i stworzeniem scenariusza oraz wystawieniem przedstawienia.

Siła jednej złotówki

Chile to kraj, w którym jest dużo biedy.

– Na przykład poznaliśmy nastolatka, którego ojciec siedzi w więzieniu, a matka jest narkomanką, kompletnie niezdolną do opieki nad dziećmi – opowiada pani dyrektor. – Chłopak ma trójkę młodszego rodzeństwa, którym się opiekuje. Do południa chodzi do szkoły, a po południu wykonuje prace, jakie tylko się da, na przykład mycie szyb samochodów na skrzyżowaniach. Wszystko po to, by zarobić na życie dla siebie i rodzeństwa.



Gimnazjalistki z Lubina z wizytą w Liceo Gregorio Cordovez w La Serenie



Budynek Gimnazjum nr 4 w Lubinie



Pamiątkowe zdjęcie z pierwszej wizyty chilijskich przyjaciół w lubińskim gimnazjum

Nic więc dziwnego, że uczniowie i nauczyciele ze szkoły w Lubinie postanowili zaopiekować się tamtejszymi uczniami. Ustalili, że w miarę możliwości każdy przekaże złotówkę, co przy ponad 400 uczniach daje co jakiś czas kilkaset złotych. Te pieniądze przekazywane są do szkoły

w Coquimbo. Cały czas zbierają dla tamtejszych uczniów maskotki, plecaki, przybory szkolne, ubrania. Za to jedną z tamtejszych sal lekcyjnych nazwano imieniem ich gimnazjum.

Co więcej, udało im się doprowadzić do tego, że KGHM ufundował dla Escuela Juan Pablo II w Coquim-

bo (tak brzmi pełna nazwa szkoły) autokar, dla nich nieosiągalny luksus. Na miejscu kupiła go i przekazała tamtejsza firma, której KGHM jest głównym udziałowcem.

Witał ich sam premier

Obie wizyty przedstawicieli lubińskiej szkoły w Chile nie ograniczyły się tylko do Coquimbo. Byli w wielu miejscach, w tym w stolicy kraju – Santiago.

– Tam zaproszono nas do parlamentu, gdzie osobiście witał nas chilijski premier – wspomina dyrektorka. – W ogóle podczas naszych wizyt poznaliśmy wielu ministrów, dyrektorów, słowem, ważnych ludzi. Podczas spotkań zrobiliśmy na nich tak dobre wrażenie, że obiecali stworzyć w Chile muzeum Ignacego Domeyki. Część z nich deklarowała też, że przyłeci do nas z rewizytą.

Tak się też stało. W szkole w Lubinie gościli między innymi wiceminister górnictwa Chile, poseł i profesor uniwersytetu. Nie zabrakło dyrektorów tamtejszych szkół, samorządowców, nauczycieli i oczywiście uczniów. Podczas ostatniej wizyty, w maju br., do szkoły przyjechał Pablo Domeyka, prawnuk Ignacego Domeyki, oraz pracownicy chilijskiej telewizji. Nakreślił cztery półgodzinne odcinki filmu dokumentalnego o naszym kraju. Oczywiście nie mogło w nich zabraknąć lubińskiego gimnazjum. Ten miniserialem emitowany będzie w tamtejszej telewizji.

Dinozaur w środku miasta

Nauczyciele Gimnazjum nr 4 w Lubinie postanowili, że przybliżą uczniom twórczość Gabrieli Mistral, chilijskiej laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Uczą się o niej na lekcjach, wraz z uczniami poznają jej twórczość, organizują konkursy wiedzy o tej pisarce. Popularyzują też wiedzę o Ignacym Domeyce. Stworzyli nawet nową tradycję szkoły – rokrocznie pierwszoklasiści poznają życie i dokonania tego wielkiego Polaka na lekcjach historii, języka polskiego, religii i geografii, a później biorą udział w konkursie wiedzy o nim. Lubinscy uczniowie i nauczyciele nie ograniczają się do swojej szkoły. Wystąpili do Rady Miejskiej z wnioskiem o nazwanie imieniem Ignacego Domeyki jednej z ulic miasta. I ich propozycja została zrealizowana! Co więcej, z ich inicjatyw w jednym z parków w ich mieście stanie figura... dinozaura Domeykosaurus Chillensis. Nazwanego tak na cześć naszego rodaka! ■